

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

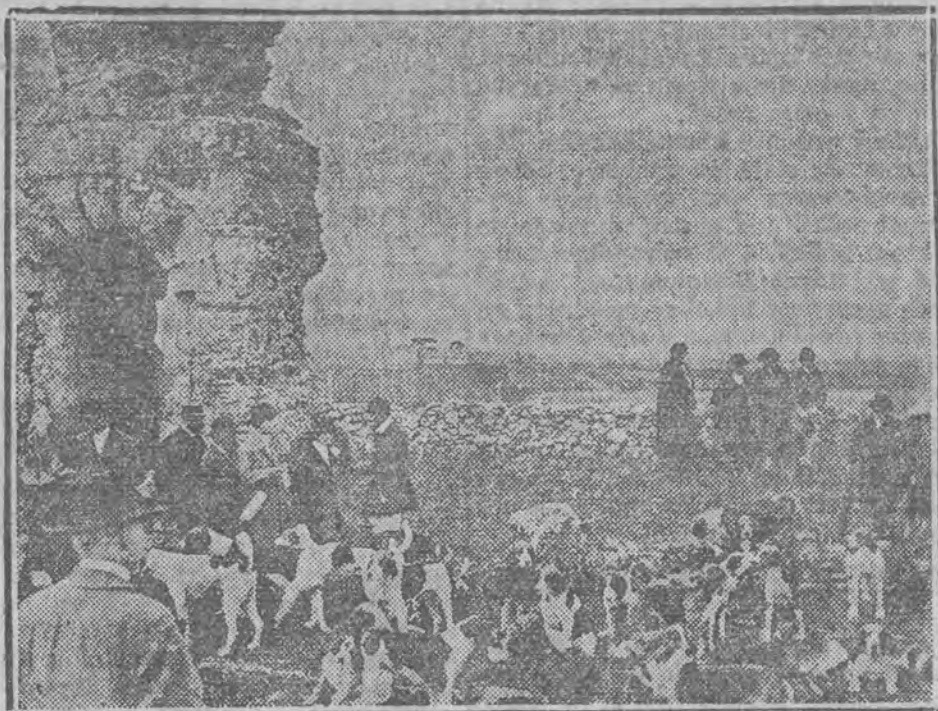
ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 24 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 95

Wyprawa do bieguna północnego.

Amudsen i jego aparat lotniczy, który w najbliższych dniach zdobędzie biegu



Eleonora Duse,
wielka tragiczka włoska zmarła
przed dwoma dniami w Ameryce.



Wielkie polowanie króla włoskiego w Castel Rotondo.



Echa wyborów włoskich: faszyci objeżdżają
głosujące prowincje.

Nowy gabinet duński.

Kopenhaga, 23 kwietnia.

Niezwłocznie po odbyciu przez frakcję parlamentarne stronnictwa socjal-demokratycznego Stanning udał się do króla, któremu przedłożył następującą listę nowego gabinetu:

Stauning — premier i minister handlu, hr. Karl Moldtke — minister spraw zagranicznych, Borgbjerg — minister opieki społecznej, Hange — sprawy wewnętrzne, Rasmussem — obrona, Dahl — wyznania, Friis Seott — minister robót publicznych, Nina Wang — oświecenia publicznego, Barnslen — finanse, Stajnoko — sprawiedliwość, Bording — rolnictwo.

TURCY ZAMKNĘLI SZKOLĘ AMERYKAŃSKĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 23 kwietnia.

Otrzymało tu wiadomość, że władze tureckie zarządziły zamknięcie znajdującej się w Konstantynopolu amerykańskiej wyższej szkoły medycznej.

Oko w oko z rasą żółtą.

Pogróżki japońskie pod adresem Stanów Zjednoczonych

Londyn, 24 kwietnia.

„Times” donosi z Tokio: Mimo pozor nych cech oficjalnego uspokojenia, opinia publiczna Japonii nie może pogodzić się z faktem zupełnego podcięcia emigracji japońskiej do Stanów Zjednoczonych. Rząd, kierując się dalekowzroczną polityką, stara się uspokoić oburzenie społeczne, jak dotychczas jeszcze — z niewielkim skutkiem. Prasa nawołuje do zupełnego zerwania ze Stanami, oraz do natychmiastowego odesłania Ameryce wszelkich ofiar, darowanych Japonii po wielkim ostatnim trzęsieniu ziemi. „Po naszym nieszczęściu, jakie przeżyliśmy ostatnio — pisze „Onata” — jesteśmy jeszcze zbyt słabi, by naszego honoru i naszych interesów bronić orężnie, ale nadzieje jeszcze czas, gdy Ameryka pożałuje

nierozważnego swego kroku. Obecnie każda chwila naszego narodowego życia ożywiona będzie myślą szkodenia Ameryce w jej polityce światowej, ekonomicznej i finansowej. Amerykanie traktują nas dziś, jak parjasów i niegodnie robac two żółte, ale uderzy jeszcze kiedyś silniej serce wielkiej, odrodzonej Azji i nie pomoże wtedy Stanom Zjednoczonym ani ich flota, ani dziesięć milionów ludzi pod bronią, gdy staną oko w oko z najliczniejszą na świecie kulturalną, technicznie na wyżynach stojącą — żółtą rasą.”

Bojkot towarów amerykańskich wy daje już rezultaty i cały szereg firm odwołał swe zamówienia, poczynione dawniej w Ameryce. Bardziej umiarkowani politycy proponują wstrzymanie się na razie z pośpieszną akcją, aż do wyniku wybo-

rów nowego prezydenta Ameryki, gdyż wówczas może zająć nowy przewrót w polityce amerykańskiej wobec Japonii.

Prasa amerykańska zachowuje nadal rezerwę w stosunku do nowego prawa emigracyjnego, lękając się, że głoszenie jego potrzeby może odbić się szkodliwie na wyniku wyborów, gdyż obywatele amerykańscy, pochodzący z krajów obecnie pokrzywdzonych, z pewnością nie oddadzą głosów na kandydata antyemigracyjnego.

E. S.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA TELEFONICZNA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 23 kwietnia.

W czasie od dnia 28 kwietnia do 4-go maja odbywać się będzie konferencja międzynarodowa w sprawie uregulowania komunikacji telegraficznej w Europie.

Niemieckie ministerstwo poczt wzywa na konferencję tę delegację z 6 osób.

Czy staniemy się „Tybetem Europy“?

Chiński mur czy ściślejsza łączność z Zachodem.

Wojna światowa przerwała wszelką akcję, zmierzającą do „uświatowienia“ gospodarstwa, której to idei coraz silniej służyła nie tylko teoria, lecz także praktyka handlowo-polityczna i komunikacyjna.

Z celami gospodarczymi łączyła się tu powszechna dążność do coraz ściślejszego łączenia państw cywilizowanych w idealny związek, o ile tylko pozwalały na to istotne wymogi odrębności. Na tem tle starano łagodzić coraz bardziej trudności i przykrości, wynikające z istnienia granic międzypaństwowych.

Otóż wojna światowa jednym „pociąganiem oręża“ przekreśliła wszelkie poprzednie postępy w tej dziedzinie i przywróciła stan średniowiecznej, albo zgoła chińskiej czy tybetańskiej izolacji. Stan ten musiał trwać jeszcze przez czas jakiś po zawarciu pokoju, ale stopniowo wszędzie łagodniał, a w ostatnich latach znowu coraz silniejszym jest powszechny prąd, który zmierza do ułatwienia wzajemnych stosunków pomiędzy cywilizowanymi obywatelami świata, bez względu na państwo, którego są poddani, niemniej jak do rozwinięcia wzajemnych stosunków handlowych.

Sieć traktatów handlowych coraz bardziej się zagęszcza; rośnie liczba konwencji międzynarodowych, reguluje różne stosunki; zaprowadza się coraz to nowe ułatwienia w międzypaństwowym transporcie osób i towarów; ulepsza się rozkłady pociągów; stwarza się bezpośrednie międzynarodowe pociągi.

Jak nigdy przed wojną, urządza się co chwile targi i wystawy, ściągając na nie obcych, ułatwieniami paszportowymi i ulgami kolejowymi. Rewizje graniczne wszędzie łagodnieją. W obrotach między niektórymi państwami, jak np. między Francją a Belgią wizy paszportowe są już zupełnie zniesione. Między niektórymi innymi państwami rokowania o wzajemne zniesienie wiz są w toku. Także za paszporty już teraz nigdzie się nie podwyższa, a przeciwnie można zauważyć tu i ówdzie tendencję do ich zniesienia.

„U nas tylko inaczej — inaczej“. Wiodące Polskę musi mieć na wszystko swój odrębny pogląd, choćby przyszło stanąć w jaskrawej sprzeczności do prądów, panujących na całym cywilizowanym świecie. Właśnie w tym okresie czasu, gdy na całym cywilizowanym świecie wszyscy dążą znowu do odtworzenia przedwojennej łączności, słusznie upatrując w tem źródło poważnych korzyści dla cywilizacji, kultury oraz gospodarstwa, Polska poszła gwałtownie w kierunku wprost przeciwnym, o ile idzie o ruch osobowy.

W pociągach międzynarodowych na zachód od Polski rewizje paszportowe i celne odbywają się obecnie już tylko w wagonach. W ruchu z Polską natomiast obecnie podróżni nie tylko przy wyjeździe z Polski muszą w Dziedzicach wysiadać z wagonów, jak było zawsze, lecz właśnie od niedawna także i przy wjeździe do Polski!

Utrudnienia, jakich doznają obcy fachowcy, wermistrzowie, monterzy i inżynierzy, których nasz przemysł nie raz niezbędnie potrzebuje, w staraniach o prawo wjazdu lub pobytu w Polsce są wręcz nieznosne — a polskie wizy konsularne podróżni za naturalnie drogą retorsję pociągają za sobą podwyższenie świadczeń obywateli polskich, zmuszonych do podróży zagranicę, na rzecz państw obcych.

Do tego wszystkiego przybył ostatnio naprawdę chiński, bo o wiele gorszy od dawnego rosyjskiego, system wygórowanych opłat paszportowych, który w czasie pokojowym, jak obecny, bez konieczności państwowej, gwałci pośrednio jedną z najcenniejszych zdobyczy wolnościowych rewolucji francuskiej, za gwarantowaną wszelkimi konstytucjami świata, którą Niemcy określają tak trafnie słowami: „Freizügigkeit“.

Nic nie mamy przeciw temu, by od bogaczy, jadących zagranicę dla przyjemności, ściągać opłaty bardzo wysokie, może jeszcze wyższe od obecnych. Natomiast krępowanie wyjazdów w celach handlowych i przemysłowych oraz kontaktu kulturalnego z zagranicą, obciążając przeważnie niezamożne sfery, jest w interesie państwa i wolnych zawodników, artystów i studentów

Jak się w wielkich miastach wychowuje publiczność?

Ruch uliczny w wielkich miastach świata. — Londyn wzorem regulowania życia ulicy. — Publiczność musi się sama wychowywać.

Problem komunikacyjny wielkich miast sprawia obecnie wiele kłopotu władzom komunalnym. Szczególnie w Ameryce i Anglii jest on bardzo żywotny i tu wysila technika swój spryt, ażeby problem ten rozwiązać szczęśliwie z największą ekonomią czasu dla ruchu oraz wygody obywateli.

Budowy kolei podziemnych, nadziemnych już nie wystarczają. Ruch uliczny wielkich miast wzmaga się coraz silniej, a są punkty, w których regulowanie tego ruchu przedstawia niezwykle ciężkie zadanie. Ciekawem będzie zapewne bliższe zapoznanie się ze stosunkami w tym względzie w wielkich miastach.

Za klasyczny wzór stosunków komunikacyjnych uchodzi Anglia; szczególnie Londyn posiada utartą w świecie sławę co do regulowania życia ulicy. I nie bez racji. Nie można bowiem wyobrazić sobie lepiej wychowanej publiczności i bardziej wyrobionej technicznie policji „komunikacyjnej“, która nad ruchem ulicznym z zupełnością panuje.

A jednak naliczono w wielkim Londynie w 1922 — statystyki z r. 1923 jeszcze nie ma — 675 wypadków śmiertelnych z powodu szybkiej lub nieczujnej jazdy samochodowej.

Ruch uliczny w Londynie został tak znakomicie opanowany, że trudno tej sztuce dorównać, nie narażając przechodniów na znaczne trudności. Uznano to dla policji londyńskiej wyraziła nawet no wojorska konferencja policji.

W Londynie nie uznają sławionych tak w Ameryce mechanicznych regulatorów ruchu (semaforów). Semafor — mówi policja londyńska — zwodzą publiczność reprezentując one bezpieczeństwo, które nie istnieje. Zdaniem londyńskich sfer policyjnych, więcej bezpieczeństwa zapewnia publiczności ręka konstabla, który na podstawie doświadczenia wstrzymuje w pewnych chwilach ruch wozowy, dając wolne przejście publiczności. Na skutek też świetnego wychowania publiczności, tradycyjnej czujności policji oraz surowych kar za przekraczanie przepisów ruchu, Londyn utrzymuje swą sławę jako wzoru dla całego świata.

„Wysilek policji stoi w odwrotnym stosunku do stopnia wychowania publiczności“ — jest to zasada, stosowana w Stanach Zjednoczonych. „Rezultaty nasze są wynikiem w 95 proc. wychowania publiczności, a zaledwie w 5 proc. działalności policji“ — powiedział raz znany amerykański technik, Eno. Niemniej ciekawą jest i drugie jego powiedzenie: „Łatwiej kierować wyszkoloną armją niż surowym materiałem“.

wysokimi opłatami i kontyngentami ulgowymi, wynoszącymi zaledwie po 3000 na państwo dla każdej z tych dwu kategorii, nie tylko łączy się z wielkimi szkodami dla naszego życia gospodarczego oraz dla naszej cywilizacji i kultury, lecz także jest sprzeczne z duchem konstytucji, a z punktu widzenia cywilizacji przedstawia się wprost jako barbarzyństwo.

I jakież cele chciano tem osiągnąć? Jeśli idzie o zapobieżenie odpływowi walut, czy wogóle dobrego pieniądza zagranicę, a tem samem o zapobieżenie pogarszaniu się naszego bilansu płatniczego, to przecież w roku zeszłym, w którym opłaty paszportowe były bardzo niskie, a wyjazdy zagranicę nie tylko dla interesów, lecz także dla przyjemności przybrały ogromne rozmiary bilans płatniczy Polski był czynny.

Doświadczenie nie dostarczyło zatem dostatecznej podstawy, by kontyngenty paszportów ulgowych ograniczyć do tak szczupłych rozmiarów.

O ile idzie zresztą o podróże handlowe i przemysłowe, to ograniczenie paszportów ulgowych do tak nikomej liczby i utrudnienie wyjazdów zagranicę właściwie jest zdolne popsuć nasz bilans płatniczy o całe dziesiątki, jeśli nie setki milionów złotych, co bardzo grubo przewyższa sumy, wydawane przez kupców i przemysłowców przy takich okazjach zagranicę.

Konsekwencją tego będzie bowiem, że nieraz mając towar na eksport, nie my będziemy jeździli zagranicę, by go

Nie ulega wątpliwości, że szkolenie publiczności w zachowaniu się w ruchu ulicznym, prowadzone tam jest z całym aparatem propagandy, według systemów amerykańskich. Prawie we wszystkich miastach i na wszystkich drogach spotykamy mechaniczne aparaty ostrzegawcze w barwach, które najłatwiej wpadają w oczy — żółte na czarnym tle. Biada lekkomyślnemu, który nie zauważy znaków.

Urządza się też specjalne dni i tygodnie „ruchu“, w czasie których w propagandzie udyscyplinowania życia ulicznego bierze udział młodzież.

W milionach egzemplarzy rozdaje się też kartki z postanowieniami co do ruchu, wykleja się wielkie afisze. Wartość tych rozporządzeń i poleceń polega na ich lapidarności, zrozumiałej redakcji, a tajemnica ich skuteczności tkwi w ciągłym ich powtarzaniu przez prasę, kino, wywoływania i całej iście z amerykańską pomysłowością prowadzonej propagandzie.

Paryż próbował zastosować wzory londyński i nowojorskie, ale nie zdołał jeszcze odkryć właściwego środka. O wysiłkach w tym kierunku pisał nieco dramatycznie sir Basil Thompson. „Przed kilku laty — opowiada on — postanowił prefekt policji paryskiej regulować ruch na ulicach według wzorów londyńskich. Wybrał więc dwunastu najlepszych i najinteligentniejszych urzędników, którzy mieli w Londynie nabrać doświadczenia w regulowaniu życia ulicy. Nauczycieli się oni wszystkiego znakomicie; jak przerywać łańcuchy wozów, jak długo wstrzymywać ruch jezdnych i wreszcie jak wykonywać kontrolę, by najbardziej spieszące się wozy zbyt długo nie przetrzymywały. I co się stało? Wyszkoleni urzędnicy wrócili do Paryża, ustawili się na ulicach z białymi laskami i — po upływie czterech dni każdy z nich był trupem. Moralna nauka tej historii: „I w Paryżu nie robią z owsa ryżu“.

Także i warunki komunikacyjne Wiednia uchodziły stale za wzorowe. Sławę swą zawdzięczają one znakomicie wyszkolonej policji, od posterunkowego do inspektora policji, a w szczególności szeregowi wybitnych kierowników, wśród których prezydent Schober przetrwał na wet chaos rewolucyjny, a z nim przetrwał i jego dzieło. Ludzie ci wiedzili jak położyć z instytucji przynus i rozkazu przekształcić w instytucję powszechnego dobra, która obok zakresu obowiązków czuwania nad ogólnym bezpieczeństwem, powołana też jest do regulowania życia we dle nowożytnych wymagań.

tam jak najkorzystniej sprzedać, ale zagraniczni importerzy będą do nas przyjeżdżali. Każde dziecko wie, że w takim wypadku z reguły i cena jest wyższa i rodzą się lub rosną niepotrzebne koszty pośrednictwa.

W analogiczny sposób zakupy, które będziemy czynili zagranicą, będą w tych warunkach nieraz mniej odpowiednie i droższe. Albowiem niema w tem żadnej przesady i każdej chwili można się o tem przekonać, że nasz przemysł i handel, cierpiący tak bardzo, a w każdym razie znacznie więcej niż jego zagraniczni konkurenci, importerzy i eksporterzy, na brak gotówki, na wysokie koszty produkcji, na trudny zbyt, oraz obciążony właśnie w obecnej chwili daninami, będzie musiał oszczędzać na wszystkim, a więc i na kosztach podróży zagranicą z bardzo wielką szkodą dla siebie samego i dla gospodarstwa społecznego.

Takim odcinaniem się od zachodu, takimi trudnościami wzajemnych stosunków osobistych, nie wzmocnimy wcale zaufania do Polski, które zagranicą zaczyna się rodzić wobec sanacji naszych finansów i naszej waluty. Utrudnienia te wcale nie przyczynią się do ściągnięcia kapitałów zagranicznych, bez których ani polski przemysł, ani polskie rolnictwo nie mogą się obejść, jeśli mają usprawnić swoje warsztaty pracy, zrównoważyć tem niestosunkowo wysokie koszty robocizny i zwiększyć swoją produkcję.

Roger Battaglia.

Gdzie dolar dojrzewa?

Publiczność łaknie sensacji. — Na co naraża się aktor filmowy. — Lew na papierze i lew w klatce. — Ogród zoologiczny w Universal City. — Na wysokości 38 pięter. — Zdjęcia na wieży Eiffila. — Szalony skok do morza.

Ludzie szalenie lubią się emocjonować i przeżywać najstraszliwsze niebezpieczeństwa na ekranie, kiedy sami siedzą spokojnie i wiedzą że nic im nie grozi. Nie jest to rys tyle piękny, ile wspólny, zdaje się, wszystkim widzom kinowym bez względu na różnice jakie ich dzielą.

Widz jest przytem nader wymagający — niebezpieczeństwo nie może być udane, musi ono istnieć naprawdę. Nie da się on już dzisiaj naciągnąć na wypchane manekiny, lub dach, który się znajduje zaledwie parę metrów nad puszystym trawnikiem. Chce widzieć wszystko własnymi oczami. Zakres używania trików filmowych zmniejszył się dziś ogromnie. Aktor filmowy narażony jest dziesiątki razy na utratę zdrowia lub życia i posiadać musi obok talentu niepospolitą zręczność i odwagę, by podołać arcykarkołomnym nieraz zdjęciom, jakie znajdują się w tekście scenariusza.

Swojego czasu ogromnym powodzeniem cieszyły się filmy, w których aktorzy staczali namiętne walki z dzikimi zwierzętami. W początkach filmu robiono to w ten sposób, że aktora zdejmowano osobno, a lwa osobno i zdjęcia te potem sklejało. Ponieważ jednak na takich zdjęciach lew poruszał się wyłącznie dajmy na to po stronie lewej, ekranu, a aktor wyłącznie po prawej, więc publiczność zorientowała się szybko w tem oszustwie.

Wtedy jakiś amerykańsin stworzył szkołę dramatyczną dla zwierząt. Czworonożni aktorzy okazali się jednak niewygodnym materiałem dla kina, grali bowiem zbyt spokojnie i flegmatycznie. Widz odrazu wyczuwał, że większego niebezpieczeństwa tutaj niema.

Nie pozostawiało zatem nic innego jak „współpracować“ z dzikimi bestjami. Ponieważ jednak lew lub tygrys nie zawsze jest na tyle taktownym, by zachować granice dobrego wychowania, z walki takiej najsilniejszy nawet aktor wychodzi zazwyczaj mimo całego wywatowania i pancerzy ochronnych, podrapany i potłuczony do niepoznania. Trudniej sprawą się przedstawiała, gdy w jednym filmie amerykańskim pantera miała ściągać czteroletnią dziewczynkę, która w ostatniej chwili chowa się do piwnicy. Ale po paru próbach dokonano i tego zdjęcia z zadziwiającą brawurą i zręcznością.

W słynnym „mieście filmowym“ Universal — City, niedaleko Los Angeles w Kalifornii, założono, ze względu na rozwój tej gałęzi sztuki filmowej, olbrzymi ogród zoologiczny, w którym znajdujemy obok tygrysów, wilków, szakali wszelkie możliwe gatunki ptactwa, gadów i płazów, między nimi olbrzymie pytony, niebezpieczne kobry, krokodyle z nad Nilu, jeżeli dodamy jeszcze całe stado wielbłądów, słoni i małp, nie licząc już zupełnie koni i psów wszystkich możliwych ras i odmian, to całość przedstawia się imponująco.

Drugim rodzajem, dreszcz budzących sensacji, są wszelkie jazdy, skoki i rekordy wysokości. Zdawało się, że na tem ostatniemu polu Ameryka prześcignęła wszystkich. Jedną głupiotką komedijkę zdejmował reżyser wytwórni Universal Mfg. na chwiejącym się rusztowaniu, zbudowanym nad trzydziestym ósmym piętrem nowojorskiego drapacza chmur. A tu dowiadujemy się z pism francuskich że firma Gaumont wykończyła obraz, którego cała prawie akcja dzieje się na wierzchołku wieży Eiffila. Można sobie wyobrazić, z jakimi trudnościami technicznymi i atmosferycznymi musiał tu walczyć reżyser.

Do cudów odwagi, no i poświęcenia, należy szalony skok, a raczej upadek To da Brownleya w jednym z niegranych u nas dotąd filmów amerykańskich. W walce z paru napastnikami miał on zostać straconym ze skały do morza. Ów cypel skalny wznosił się mniej więcej jakieś dziesięć pięter ponad poziom wody. O prawidłowym skoku nie mogło być mowy, efekt bezwładnego upadku był koniecznym. Kiedy ledwie żywego docucono się go po paru godzinach, pierwsze jego słowa były: „zamorduję każdego idjotę, który mi powie, że zdjęcie to nie jest prawdziwe“.

Lola Gzyms-Łódzka Titine

Wesoła tragedia rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.



21.

Nad ranem kiedy wschodził świt
wracała do dom autem
a ten, kto z Lolą był en deux
już jakiś zysk on miał w tem.

22.

Wiosna. Coś we krwi budzi się
(ach księżycowe noce)
Więc Lola nowy romans ma
coś w sercu jej łopocze
(dalszy ciąg za chwilę)

Zgrzyty.

Paweł i Gawel.

Paweł był to chłopiec zuch,
Zręczny, miły i powabny,
Gawel chociaż wyższy duch,
Zaniedbany i niezgrabny.
Paweł wszędzie, jak wśród sał,
Według mody był odziany,
Gawel zaś, nawet na bal
Idąc, wdziękawał swe łachmany.

Z Pawła perfum mknęła woń,
Kalodnem tchnęły usta.
Gawel, gdyś się zbliżył doń,
Nos drażniła ci kapusta.
Paweł bardzo silny był:
Piers szeroka, spasma tusza,
Gawel całkiem był bez sił,
Sliną zato była dusza.

Obaj przedąc uczuć nić,
W pięknej Wandzie się kochali.
Paweł chciał z nią stale żyć,
Gawel marzyć i tam dalej.
Paweł, wlebiąc lubej czar,
Znosił jej codziennie kwiaty,
Gawel mawiał: babie dar?
Czy-m ja paskarz jest bogaty?

Paweł kart ją bawił grą
I zjadał z nią karmelki,
Gawel tylko mówił z nią
O swej duszy nader wielkiej
„Weźmie Pawła — jasna rzecz“
Powiadali rówieśnicy,
„Gawla rychło rzuci precz
Wstyd z nim chodzić po ulicy“.

„Paweł to ideał dam,
Mógłby piękny dostać posąg,
Gawel — brudas, dziki cham,
Brutal, łobuz, golec, bosak“.
Wandzia robi wahań gest,
Kogo wybrać — główkę suszy;
— Paweł śliczny, zręczny jest,
Gawel władcą wyższej duszy.

Szuka w sercu zbawczych rad:
Kogo kochać z nich ogniście?
Aż jej dobry pomysł wpadł
I znalazła świetne wyjście.
We dnie Paweł jest jej paż,
Więc go z całej kocha mocy.
Gawla z wyższą duszą zaś,
Kocha ona za to — nocy.

Sat.

Tajemnica wypłat nauczycielskich.

Żądamy wyjaśnień kuratorjum łódzkiego.

Sprawa wypłat nauczycielstwu szkół powszechnych przedstawiała się od wielu miesięcy nader tajemniczo, gdyż nauczycielstwo otrzymywało pensje nieraz z kilkotygodniowym opóźnieniem, co szczególnie w okresie spadku marki polskiej powodowało znaczne zmniejszenie się wartości tej pensji.

Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę na te anomalje, jednakże kuratorjum okre-

gu łódzkiego nie uważało za stosowne wyświecić tej sprawy.

W dodatku w całym szeregu szkół powszechnych nauczycielom niestabilizowanemu odrzaca się podatek emerytalny, co jest sprzeczne z ustawą.

Sprawa ta musi być dokładnie wyjaśniona... Tę domaga się opinia publiczna!

Z łódzkiej kroniki skandalicznej.

A gdy żona gra w pokiera!...

Cztery króle za siedem tysięcy dolarów. Rezultat gry — sprzedaż 40 warsztatów. Na śliskiej drodze. Burzliwe życie w Monte-Carlo. Znow w Łodzi.

Gwarno i rojno było w salonach znane go przemysłowca p. S.

Kwiat elity plutokratycznej zgromadził się w przepięknych salonach by uczcić rocznicę urodzin gospodyni domu która zasiadła do stolika pokerowego...

Gra była bardzo wysoka... Najmniejsza stawka wynosiła 10 dolarów, a podawano ją przy każdej okazji...

Pani S. nie sprzyjała karta... Przeciwnicy jej stale posiadali wyższą kartę i pani S. chcąc przełamać niesprzyjający los przegrywała coraz większe sumy...

Świtało już, gdy postanowiono grać ostatnią rundę... Pani S. w ciągu nocy przegrała zawrotną sumę ośmiu tysięcy dolarów i postanowiła za wszelką cenę odegrać się... Na jej wniosek stawki w ostatniej tej rundzie podwyższono pięciokrotnie...

Rozdano karty... Pani S. posiadała bardzo wysoką kartę — cztery króle... Dublowała więc, gdy niespodziewanie sąsiad jej redublował, na co pani S. odpowiedziała dalszym podwojeniem stawki...

Pozostali współpartnerzy wycofali się z gry...

Obaj przeciwnicy zmienili po jednej karcie, i rozpoczęło się przebijanie stawki, która doszła do sumy 7 tysięcy dolarów...

Cztery króle — tryumfalnie oznajmiła pani S...

Cztery asy — odparł przeciwnik jej rzucając karty na stół...

Pani S. zagryzła wargi...

Dalsza gra przyniosła jej zaokrąglenie długu do 10 tysięcy dolarów...

Pan pozwoli, że dług ureguje mu jutro... — oznajmiła pani S. swemu wierzycielowi przy pożegnaniu...

— Ależ proszę bardzo...

Po wyjściu gości między małżonkami rozegrała się burzliwa scena...

— Nie zapłacę tego długu — oświadczył pan S...

— W takim razie zażądam podziału majątku...

Zrozum że nie mam tej sumy... Byłbym zmuszony na pokrycie jej sprzedać 40 warsztatów...

— Sprzedaj je!

I pani S. zwyciężyła... Dług honorowy nazajutrz został zapłacony...

Miedzy małżonkami jednakże powstały silne tarcia, które doprowadziły do ucieczki pani S. zagranicę, przyczem nie zapomniała o zabranii ze sobą wszystkich klejnotów oraz kilku tysięcy dolarów z kasy męża.

Po kilku tygodniowej podróży po Włoszech pani S. zatrzymała się w Monte-Carlo.

Początkowo stroniła od Casina jednakże wkrótce demon gry schwylił ją w swe szpony...

Zapasy gotówki szybko stopniały — za nimi poszły i klejnoty, zastawione u monte-carlońskich lichwiarzy...

W międzyczasie pani S. poznała młodego hrabiego de V. syna jednego z największych posiadaczy ziemskich w Bre tanji...

Pan V. dowiedziawszy się o kłopotach finansowych pani S., zaproponował jej pożyczkę, przyczem otrzymał niehorowany czek na Warszawę.

Stosunki między panią S. i p. de V. stały się coraz bardziej intymne...

Szczęście dalej nie sprzyjało pani S... Noc w noc przegrywała bajonkie sumy, czerpane już bez rachunku z portfela swego „ami“...

Po kilku tygodniach stary hrabia V. przeglądając w banku conto swego syna z przerażeniem skonstatował, iż w ciągu dwóch tygodni miejski oddział banku wypłacił około 600 tys. franków...

Nie namyślając się wiele pojechał do Nicei i rozejrzawszy się w sytuacji zabrał pod groźbą wydziedziczenia, syna ze sobą i rozpoczął kroki sądowe celem wytoczenia pani S. procesu o wyłudzenie.

Pani S. powróciła do Łodzi... Lecz i tu prześladowa ją ręka prawodawstwa francuskiego... Tymczasem pan S. oświadczył, iż aczkolwiek chętnie pogodziłby się z żoną, zobowiązań tych pokryć nie jest w stanie.

Sprawa ta wywołała niebywałą sensację w towarzyskich sferach przemysłowych. — fb.

Krwawa vendeta rodzinna w polskim Manchesterze na rodzinną modłę.

Młody Maksymilian Loba, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej Nr. 48, adorował córkę swych sąsiadów, 17-letnią Janinę Żak...

Lecz oto panna Żak wzgardziła miłością pana Loby i między rodzinami temi rozgorzał spór zaciekle, przypominający swą zaciętością krwawą vendetę korsykańską.

Wczoraj wieczorem zupełnie niespodziewanie rozgorzała otwarta wojna między obiema rodzinami, spowodowana przez potyczkę między starym Żakiem i Marianną Lobą, matką spiritus movens.

Walka prowadzona na modłę średnio

wieczną i po obrzuceniu się nawzajem gradem kamieniami, puszczono w ruch ręce uzbrojone w butelki i kije, a jednocześnie z okien polały się na walczących strumienie wrzasku.

W rezultacie krwawej walki ranieni zostali Stanisław, Józefa i Janina Żak, oraz Marianna, Maksymilian i Pelagia Loba.

Korsykanie zostali odstawieni do IV komisariatu, gdzie udzielił im pomocy lekarz pogotowia, poczem przedsiębiorczy pewne formalności w wyniku których zwolennicy vendety zasięda wspólnie na jednej ławie oskarżonych.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

ZIEĆ I TEŚCIOWA.

Zamieszkała przy ulicy Pustej nr. 34, Józefa Sadowska, zameldowała policji, iż zięć jej Wacław Olejniczak, zamieszkały tamże, jako sublokator, będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął kłótnię ze swą żoną. — Na zwróconą mu uwagę przez Sadowską, by się uspokoił, Olejniczak uderzył ją pięścią w usta i pokrwawił, a następnie obrzucił obelżywymi słowami.

CZUŁY MEZULEK I OJCIEC.

Marianna Wieczorkowa, Kopernika nr. 18, zameldowała policji, iż mąż jej Michał, który nie mieszka z nią już pół roku, wszedłszy do zajmowanego przez nią mieszkania, pobił ją dotkliwie i wyrzucił ją z dziećmi na całą noc.

POŻAR.

W domu nr. 18 przy ulicy Wiznera, na II piętrze, w mieszkaniu Michała Florasa, wskutek wadliwej budowy ściany i pieca, powstał pożar, który ugasił 4-ty

oddział straży ogniowej, zawezwany do akcji ratunkowej.

WRÓG KASY CHORYCH.

Józef Urbaniak, zamieszkały przy ul. Petersburskiej nr. 19 nie sympatyzując z kasą chorych, zrywał ogłoszenia rozlepione o wyborach do kasy, wskutek czego policja spisała na niego protokół celem pociągnięcia go do odpowiedzialności.

ZAMIAST PO JEZDNI NA LATARNI.

Szofer Zygmunt Kuświk, jadąc samochodem, należącym do Romana Jezewskiego, ulicą Nawrot, najechał na latarnię uliczną, którą potłukł.

Policja zaopiekowała się szoferem.

GORĄCĄ WODĄ.

23-letnia Aniela Bączkowska, w mieszkaniu przy ulicy Gdańskiej Nr. 15, oparzyła się gorącą wodą ulegając oparzeniom ciała.

Dziś! **CASINO** Dziś!

WIAROLOMSTWO

Wstrząsający dramat w 6-ciu aktach
W rolach głównych:
Maria-Corda i Werner Krauss
Początek seansów o godz. 3-cj popoł.

Dziś! **ODEON** Dziś!

Ludzie i maski

Egzotyczno-salonowo-sensacyjny dramat
W roli głównej:
Haary Peel.

MOJE MINIATURY.

Filozofja zakatarzonych
lodzermenschów.

Pływanie jest to jedyna sztuka, która wymaga powierzchownej nauki.

Zęby i dobrodziejstwo — unikają się nawzajem, jak wrogowie, gdyż człowiek jest dobry tylko w tych okresach swego życia, gdy nie ma zębów — to znaczy, gdy leży jeszcze w pieluszcze, albo gdy już jest bardzo stary.

Życie ludzkie jest drobną częścią sekundy w porównaniu z wiecznością, ale to nie przeszkadza temu, by w ciągu tak krótkiego czasu przesiedzieć dwadzieścia lat za kratkami.

Co to jest spełnienie obowiązku? — To, czego żądamy od innych.

Prawo jest bardziej bezsilne niż dziecko — ono nawet nie może krzyknąć, gdy się z nim źle obchodzi.

„Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada!” — może najpewniej powie dzieć grabarz, kopiąc groby na cmentarzu.

„Nic nowego pod księżycem!” — krzyknęła panna Julcia, całując się w księżycową noc.

Wyrzuty — są to pchły sumienia.

Człowiek samotny powinien mieć wierzycieli, przynajmniej ktoś z nich będzie się interesował stanem jego zdrowia.

Racjonalność hydropatii, czyli leczenia zapomocą wody, doskonale wykazał potop.

Z punktu widzenia gastronomów kobieta i ser wtedy tylko smakuja, gdy są z lekka nadpsute.

Gdyby ludzkość miała tylko jedną głowę — nie życzyłbym sobie otrzymać w spadku fabryki kapeluszy lub fryzjerni.

Najlepsi feljetoniści mają czasem to nieszczęście, że przez całe życie ani jedna dobra myśl nie zaświta w ich głowie.

Podśledzał

Bolski.

KONCERT MISTYCZNY.

Koncert mistyczny o którym cała Łódź od kilku tygodni mówi, odbędzie się w niedzielę 27 kwietnia o godz. 8.30 w sali Y.M.C.A. przy ul. Piotrkowskiej 243.

W oryginalnym, nieszablonywym programie przyjmuje udział: chór mistyczny (50 osób) pod batutą prof. Tuernera, balet mistyczny — tańce cieniów i nastrojów (poraz pierwszy w Polsce); znakomity skrzypek Stanisław Friedberg; prelegent — Henryk Zimmermann, śpiewaczka — Marja Dolska i Teodor Ryder przy fisharmonjum. Światło na sali przyćmione, kurtyna mistyczna między publicznością a wykonaniem.

Po uchwaleniu ustawy o ochronie lokatorów.

Na ostatnim przedświątecznym posiedzeniu sejmu, uchwaloną została ostatecznie ustawa o ochronie lokatorów, przyczem przeszły niektóre poprawki senatu i to rzecz dziwna takie, które w pewnej mierze poprawiły położenie lokatora. Obecnie nastąpi ogłoszenie w „Dzienniku Ustaw” a z dniem 1 maja br. wejdzie w życie nowa ustawa mieszkaniowa.

Nie pora i miejsce analizować jej wartość, społeczne niedomagania ukażą się w praktycznym wykonaniu o wiele dobitniej, niż by uczynić mogły najbardziej dylektyczne argumenty; chciałbym jedynie poruszyć kilka kwestji praktycznych, które wysuwają się na plan pierwszy w związku z prowadzeniem nowej ustawy.

A więc w pierwszej linii t. zw. **swoboda umów.**

Dotychczas zawarte umowy o wysokość komornego nie nabierają ważności wskutek wejścia w życie nowej ustawy, lecz owszem bez względu na zawarte umowy, obowiązują jedynie stawki, jakie zostały unormowane w art. 6 nowej ustawy.

Wolno jedynie stronom po myśli art. 3, zawrzeć obecnie nową umowę o wysokość, czy sposób zapłaty komornego.

Ale zaznaczyć należy z całym naciskiem, że **lokator w żadnym wypadku nie może być przez właściciela zmuszonym do zawarcia umowy, choćby poprzednio był zawarł umowę, że umowa taka może być zawarta co najmniej na pełny rok, jedynie w odniesieniu do mieszkań ponad cztery**

Bacność lokatorów!

pokoje i musi być sporządzona na piśmie.

Kwestja druga tyczy się **sposobu obliczenia** ubikacji mieszkalnych dla wypośrodkowania danej stawki czynszowej.

Dla oznaczenia wysokości komornego nie wlicza się tedy wedle nowej ustawy w myśl art. 4, ani przedpokoju (z oknem lub bez okna), ani niży, ani kuchni, ani pokoju służbowego.

Na plan pierwszy wysuwa się sprawa czynszu przedwojennego, tzw. **komornego podstawowego**, tj. komornego, płaconego w czerwcu 1914 roku.

Wszelkie dotychczasowe ustalenia urzędu rozjemczego do spraw najmu w sprawie wysokości podstawowego komornego, jakoteż odnośne umowy stron **tracą swoją moc wiążącą, o ile one odbiegają od wysokości komornego, faktycznie płaconego w czerwcu 1914 i każda ze stron ma mimo tych ustaleń i umów prawo wziąć za podstawę jedynie komorne, faktycznie płacone w czerwcu 1914**, względnie w braku takiego komornego może się domagać od urzędu rozjemczego do spraw najmu ponownego ustalenia na zasadach wyrażonych w art. 5. obecnej nowej ustawy.

W sprawie **sposobu płacenia** komornego zwracam uwagę na ustęp 5, art. 6, wedle którego lokator w każdym wypadku, a więc mimo odmiennych postanowień umowy, **ma prawo płacić komorne w ratach miesięcznych i przysyłać je pocztą.**

W kwestji **opłat dodatkowych** za świadczenia uboczne, wodę, światło stróża itd. decyduje jedynie

wysokość faktycznie przez właściciela poniesionych wydatków, które lokator **może skontrolować** przez przegląd rachunków.

W wypadku śmierci lokatora mieszkanie przechodzi na jego rodziców, dzieci, małżonka względnie rodzeństwo, jeżeli z nim stałe do chwili śmierci mieszkali a nie mają innego mieszkania.

Natomiast lokal zarobkowy przechodzi na rodziców lokatora, jeżeli oni nadal w tymże lokalu przedsiębiorstwo prowadzą. Nie musi jednak być tensam rodzaj przedsiębiorstwa kontynuowany, lecz może być zmieniony, a także mogą dziedzice prowadzić przedsiębiorstwo przez pełnomocników, zastępców przemysłowych względnie ze spółnikami.

W końcu dużą doniosłość ma przepis art. 28, który wyraźnie postanawia, że właściciel domu **ma obowiązek remontowania przedmiotu najmu w wypadku uszkodzenia go bez winy i przyczynienia się lokatora.**

A więc właściciel obowiązany jest do napraw dotyczących się nie tylko całości domu, ale konkretnego mieszkania czy lokalu handlowego.

Tensamem została wyjaśniona ta dotychczas sporna kwestja i to na korzyść lokatora wobec wydatnego podwyższenia stawek komornianych.

To byłaby wiązanka aktualnych kwestji, które się nasuwają w związku z wejściem w życie nowej ustawy o ochronie lokatorów.

Praktyka wykaże, czy i o ile ustawa pod względem gospodarczym i społecznym odpowiada potrzebom społeczeństwa.

Em.

Migawki sądowe.

Dobra wódka nie jest zła...

Rzeczywiście...

Niech ktoś z panów antyalkoholików zaprzeczy temu.

Przecież u nas mówi się tyle o pijaństwie, o abstynencji, o szkodliwości napojów alkoholowych, o alkoholizmie wśród młodzieży i jeszcze raz o pijaństwie, o abstynencji, o szkodliwości napojów alkoholowych, o alkoholizmie wśród młodzieży i znowu o pijaństwie, o abstynencji, i t. d. i t. d., i t. d.

Owszem. Zgadza się. Wódka jest szkodliwa. Wódka skraca nasze życie. Wódka jest zła.

Ale dobra wódka może być zła?..

Puknijcie się w czoło — a zobaczycie że Edmund Lisak miał jednak rację!

Nigdy nie pił złej wódki, bo to zdrowiu szkodzi.

Ale dobra wódka nie jest zła!

A jeżeli nie jest zła, czyli jest niezła, można więc pić!

A to już nie jego wina, że jak się pije, to można się upić, a jak się ktoś upije, to nie wie co się z nim dzieje, napada więc na przechodniów, ściga im kapelusz, bije po twarzy. — — —

On wie tylko jedno: dobra wódka nie jest zła i — kwita!..

Za tamowanie ruchu ulicznego i ukazywanie się w stanie nietrzeźwym na ulicy sąd skazał Edmunda Lisaka na dwa tygodnie aresztu.

Dobra kara nie jest zła...

Juris.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.
63-ci dzień.

Wczorajszy wieczór minął pod znakiem kilku niespodzianek.

Nadspodziewanie rewanżuje się Michelsohn za klęskę poniesioną od Czarnej Maski i zwycięża kolosa Grikhisa. Spotkanie to było ewenementem wieczoru.

Do dość ciekawego spotkania należała walka Popławskiego z Ujbą. Zwyciężyła, rzecz zrozumiała, większej siły.

Trzecia walka Orłowa z Czarną Maską niedokończona.

MICHELSON (Libawa) — GRIKHIS (Łódź).

Spotkania tego oczekiwano z wielkim zainteresowaniem, zwłaszcza zaś po ładnej walce Grikhisa z Petersenem.

Z początku walka zmienna z lekką przewagą „kolosa”.

Michelsohn atakuje rzadziej, co jest zresztą, rysem charakterystycznym tego zapaśnika.

W 3 rundzie szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to na drugą stronę, lecz obaj przeciwnicy szczęśliwie unikają przegranej.

W 43 min. formuje Grikhis niefortunnie „most”, który z łatwością łamie Michelsohn.

POPLAWSKI (Łódź) — UJBO (Finlandja)

Ujbo należy do jednych z najlepszych techników turnieju.

Walka ciekawa, prowadzona bądź to w pozycji parterowej, bądź to w górnej.

W 13 min. nagłym chwytem kładzie Popławski Ujbę.

CZARNA MASKA — ORŁOW (Rosja).

Walka mało interesująca. Orłow walczy dziko, tak że przeciwnik z trudem stosować może jakieś chwyt.

Spotkanie przerwane z powodu późnej pory.

Arbiter p. Michniewicz stanowczo lepszy od swego poprzednika. **Widz.**

Najwyższe odznaczenie
bohatera wojny.

Komendant obecny więzienia wojskowego w Paryżu, major Bernard Leandri, w czasie ubiegłej wojny złożył niepospolite dowody waleczności i odwagi.

W najgorętszych bitwach bronił sztanu pulkowego, odnosząc siedem ran i tracąc rękę, a później nogę. Wielokrotnie wymieniany w rozkazach do armji, za każdym wyjściem ze szpitala powracał do szeregów i dopiero kalectwo zmusiło go do przeniesienia się do pracy pozafrontowej.

W ubiegłym miesiącu niepospolity ten oficer dostąpił zaszczytu w armji francuskiej niepraktykowanego od czasów Napoleona I. Rząd zamianował go wielkim oficerem legji honorowej — orderem, który od lat stu był udzielany wyłącznie generałom, wodzom armji oraz najwyższym przedstawicielom państw zagranicznych. Major Leandri liczący 52 lata już po powrocie z wojny złożył z odznaczeniem egzamin prawny w Sorbonie i jako niezdolny do wojska zamierza poświęcić się adwokaturnie.

Zgon na scenie.

W tych dniach wystawiono na scenie teatru w Nottingham wesołą komedijkę „Turm and Beb”, zawierającą między innymi, scenę bójki pomiędzy dwoma pijakami.

Grający rolę jednego z pijaków, aktor John O'Hollovan, mając pochwycić w tej scenie butelkę, stojącą na stole, zachwiał się i upadł. Publiczność powitała to śmiechem, koledzy jednak O'Hollovana spozstrzegali, że błędnie, dali więc znak, aby opuszczono zastawę i wynieśli bezwładnego za kulisy, gdzie lekarz stwierdził zgon wskutek udaru sercowego.

Przedstawienie przerwano, publiczność jednak długo jeszcze nie chciała opuścić sali teatralnej, podejrzewając w tej przerwie podstęp ze strony aktorów. Wreszcie policja musiała opróżnić salę.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu”).

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300.000.
Dolary kanad. 8,975.000.
Korony czeskie 275.000.
Franki franc. 605.000.

CZEKI.

Belgia 514.000—510.750.
Holandia 3,480.000—3,460.000.
Londyn 41,150.000—40,875.000.
Nowy Jork 9,350.000—9,300.000.
Paryż 605.000—598.750.
Praga 276.600—270.000.
Szwajcaria 1,650.750—1,648.000.
Wiedeń 132,1—130.
Włochy 414.000—411.750.
Frank złoty 1,800.000.
Pożyczka dolarowa 5,150.000—
5,250.000.
Złote bony 1,425.000—1,400.000.
8 proc. pożyczka 14,050—14,200—
14,150.
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 522.000.
Chrystjanja 1,270.000.
Kopenhaga 1,525.000.
Holandia 3,400.000.
Nowy Jork 9,200.000—9,240.000.
Londyn 40,400.000.
Paryż 607.000.
Praga 267.000.
Szwajcaria 1,625.000.
Sztokholm 2,405.000.
Wiedeń 128.
Włochy 411.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,355.000.
Tendencja dla walut zwykła, dla akcji niższa.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350.000.
Tendencja dla walut utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 24 kwietnia. Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).
Marka polska 0,63.
Warszawa 0,62.
Dolary 5,76.

Warszawska giełda akcyjna.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 25 8 em. 23,5
Bank Handlowy 27,5—27—27,25
Bank dla H. i P. 3,9—3,8—3,95
Bank Kredytowy 1,95—2
Bank Handlowy P. 8
Bank Przem. Lwów 1,4
Bank Wil. H. Pryw. 315
Bank Zachodni 8—7,6
Bank Zjedn. Ziem 4,35—4,5
Bank Zw. Spółek 19,750—19—19,5
Bank Zw. Ziemian 700

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CHEMICZNE.

Cerata 720—700
Grodzisk 2,4—2,3
Kijewski 1,140—1,1
Puls 1,2
Spiess 3,15
Strem 49
Wildt 525
Zgierz 13,250—13
Elektryczność 6
PTE. 575—560—590
Siła 1,850—1,8—1,825
Chodorów 16,5
Czersk 2,1—2,2—2,125
Częstocice 9,8,6
Gosiawice 5
Mishałów 2,05—2,250—2,150
Cukier 13,250—13,75
Firlej 3,10
Łazy 600

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Drzewo 500.
Węgiel 19,5.
Nafta 1525—1600—1,550
Nobel 5 — 6 em. 4,8
Rylscy 500—475
Cegielski 1,6.
Fitzner 26.
Lilpop 2,125—2,075—2,1.
Modrzejów 32—31 (3) — 33,5 (5).
Norblin 2,1—2,075.
Ortwein 1,675.
Ostrowiec 33,750—33.
Parowoz 1,225—1,150.
Pocisk 3.
Rohn 1,375—1,300.
Rudzki drobne 5,900.
Starachowice 10,300—10,900.
Ursus 4,550—4,440—4,375.
Zieleniewski 33.
Maszyny 1,375.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Zawiercie 160—165.
Żyrardów 1410—1390
Borkowski 4,800—4,750—4,900
Jabłkowski 650.
Skóry 325.
Syndykat 7,5—8,1.
Zach. Tow. 1000
Lloyd 450—475.
Żegluga 650—660.
Habermusch 23,750.
Dźwignia 875—800.
Spirytus 640 (2) 690.
Tendencja słaba.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 23 kwietnia.
Kurs dzienny 4 procent.
Londyn 4,39.12.
Londyn 60 dni 4,36.12.
Paryż 6.68.
Amsterdam 37.10.
Kopenhaga 16,72.
Praga 2,95.
Berlin 23—23 i jedna-czwarta.
Berlin 23—23 1/4 centów za biljon.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 23 kwietnia.
Nowy Jork 439,56.
Francja 64,93.
Belgia 75,93.
Włochy 97,75.
Szwajcaria 24,83.
Hiszpania 31,10.
Portugalia 1,68.
Holandia 11,845.
Danja 26,16.
Norwegia 31,50.
Szwecja 16,70.
Helsingfors 175,60.
Niemcy 19,25 biljon
Austria 312,500.
Praga 14,900.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 23 kwietnia.
Londyn 65,12.
Nowy Jork 14,82.
Belgia 85,50.
Hiszpania 210.
Włochy 66,30.
Szwajcaria 266,50.
Holandia 549,50.
Norwegia 207.
Szwecja 393,50.
Praga 42,75.
Rumunia 7,95.
Wiedeń 21,25.

GIEŁDA PRASKA.

Praga, 23 kwietnia.
Amsterdam 12,81.
Berlin 8,12 i pół.
Chrystjanja 4,68.
Kopenhaga 5,74.
Sztokholm 902.
Zurych 604.
Londyn 150,12 i pół.
Nowy Jork 34,30.
Wiedeń 5,05.
Madryt 477,00.
Marka niem. 805 za biljon.
Paryż 245.
Włochy 157.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 23 kwietnia.
Londyn 11,83 i jedna-czwarta.
Berlin 0,62 za biljon.
Paryż 18,05.
Szwajcaria 47,55.
Wiedeń 0,0037 i siedem-ósmych.
Kopenhaga 44,90.
Sztokholm 70,65.
Chrystjanja 37,40.
Nowy Jork 269,00.
Bruksela 15,42 i pół.
Madryt 37,87 i pół.
Włochy 12,02 i pół.
Praga 790—795.
Helsingfors 665—675.

GIEŁDA KOPENHASKA.

Londyn 26,18
Nowy Jork 591,00
Paryż 40,05
Antwerpja 34,30
Zurych 105,75
Amsterdam 222,15
Sztokholm 156,00
Chrystjanja 83,10
Helsingfors 15,00
Praga 17,57
Rzym 27,00

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 23 kwietnia.
Londyn 16,74
Berlin 0,89 zabiljon
Paryż 26,20
Bruksela 22,50
Szwajcaria 67,50
Amsterdam 142,00.
Kopenhaga 64,10
Chrystjanja 53,20
Waszyngton 381,00
Helsingfors 9,56
Praga 11,30

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

Chrystjanja, 23 kwietnia.
Londyn 31,55
Paryż 50,00
Nowy Jork 718,00
Amsterdam 267
Zurych 127,25
Helsingfors 18,15
Antwerpja 42,50
Sztokholm 189,25
Kopenhaga 120,75
Praga 21,55

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 23 kwietnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 10,000
Wewnątrz kraju 2,000
Wywóz do Anglii 3,000
Na kontynent 9,000
Loco 29,35
Maj 29,02—29,08
Lipiec 27,65—27,69
Sierpień 25,80
Wrzesień 25,24
Październik 24,47—24,5
Grudzień 23,93
Styczeń 23,55
Marzec 23,68

Nowy Orlean, 23 kwietnia.

Loco 29,63
Maj 29,25
Lipiec 27,40
Październik 23,85
Grudzień 23,55
Styczeń 23,37

Liverpool, 23 kwietnia.

Maj 16,99
Lipiec 16,38
Październik 14,31
Grudzień 13,85
Styczeń 13,71

Brema, 23 kwietnia.

Cena za 1 kg. 31,97 centów ameryk.

POWIEŚCI, NOWELE i ROMANSE

w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze

Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
Ul. Prez Narutowicza (Dzielnia) 14.
Tel. 13-85.

Abonament miesięczny 2.500.000 mk

Żądajcie wszędzie
najlepszą
HERBATĘ

E.W.I.G.

375—15 Nr. Nr. 17 i 24.

STANISŁAW JAKUBOWICZ

Poleca
Płytki terrakotowe do podłóg,
Płytki ściennie glazurkowe, Dachówki, Cegły i glinę szamotową,
Wapno, Gips, gipsy i sztuka-torski, Klinkiery, Kominówki, i Cegły zwyczajne.
Łódź, ANDRZEJA 11, telefon 16-24.
Szybka dostawa do wszystkich stacji kolejowych P.K.P.

Żądajcie wszędzie
najlepszej
HERBATY

ESTRAMERCO
Nr. 32 i 34.

REWOLUCJA W NIEMCZACH

świetne karykatury
ARTURA SZYKA
z tekstem Juliana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4
Cena egzemplarza 1.100,000 marek.
Ostatnie egzemplarze!

CZYTAJCIE
„REPUBLIKĘ”.

Poszukiwanie właściciela miljarда franków.

Jedno z amerykańskich towarzystw kinematograficznych u wybrzeży wysp Bahama, należących do Anglii, dokonywało zdjęć przygód nurka, pracującego na dnie morza.

Trudną rolę nurka grała znana artystka kinematograficzna, Jane Talley, amerykańkanka. Pograżona na dość znacznej głębokości w porcie Nassau, stolicy Bahamy,

artystka spostrzegła wystające z mułu ucho skrzynki metalowej.

Po rozgrzebaniu mułu, gdy sama nie mogła ciężaru poruszyć z miejsca, artystka dała stosowny sygnał. Z pokładu okrętu opuszczono dwóch nurków fachowych, którzy szkatułę wywindowali w górę. Po otwarciu znaleziono w niej złote dublony hiszpańskie, jak świadczą stemple na monetach pochodzące z 16, 17 i 18 wieków. Wyniki spór o własność majątku wynoszącego około miljarда franków. Rząd angielski oświadczył iż ponieważ skarb znaleziono na jego terytorium, winien być przelany do kasy tegoż państwa. Panna Talley zaś oznajmiła przez swego adwokata, iż ona jako znalazczyni jest właścicielką złota.

Ostatecznie angielskie ministerjum skarbu poleciło szkatułę złożyć w banku królewskim w Montreal, jako depozyt, który tam przeleży do czasu aż sprawa własności będzie rozstrzygnięta na drodze sądowej.

zgubiona została damska torebka

Łaskawy znalazca zechce takową zwrócić
pod adr. M. Goldblum Piotrkowska 61
za wynagrodzeniem. 2955

TELEGRAM!

Krakowski „Salon Sztuki”

urządza w najbliższych dniach

wystawę artystyczną

obejmującą:

MEBLE STYLOWE
DYWANY PERSKIE
BRONZY - ANTYKI oraz
OBRAZY najwybitniejszych artystów polskich.

2929

Triumfy kinematografii.

Są jeszcze starzy malkontenci i zrędy, którzy do tej chwili nie uznają kina i lekceważą jego wpływ na szerokie masy.

A jednak kinematograf jest codzienną strawą szerokich rzesz ludowych, a jak bardzo popularną świadczy o tem statystyka wiedeńska.

Wiedeń posiada w tej chwili 184 kinematografów, które codziennie dają po 3 przedstawienia, a w niedzielę popołudniu po jednym przedstawieniu dla dzieci. A zatem w miesiącu suma przedstawień urasta do 18,400.

Czy wobec tego jest cyfra widowisk które dają 20 wiedeńskich teatrów? Licząc bowiem bardzo optymistycznie wraz z popołudniowymi i nocnymi przedstawieniami, łączna suma widowisk teatralnych w ciągu całego roku nie przekracza 8400.

Porównując tę statystykę, dochodzi się do przekonania, iż kino jest wiel-

ką potęgą, podczas gdy teatr małym, niepozornym państewkiem.

Skoro tyle kinematografów daje taką ogromną liczbę przedstawień, musi mieć odpowiednią klientelę.

Wedle zestawień magistrackich liczba widzów jest tak duża, iż każdy mieszkaniec Wiednia odwiedza przeciętnie 5 razy w miesiącu kinoteatr.

Oczywista, jest to cyfra średnio-arytmetyczna, gdyż są przecież ludzie, którzy nie bywają w kinach, jak dzieci, starcy i t. d.

Natomiast istnieje pokaźna liczba fanatyków kinowych, którzy nie omijają żadnej nowości, a na niektórych przedstawieniach bywają kilkakrotnie.

Z tych zestawień wynika, że w współczesnym życiu, kino odgrywa rolę donioślejszą, niż teatr i spowodowane na dobre to może być nieocenionym czynnikiem wychowania społecznego.

Obraz, którego nikt nie chce kupić.

Na jednej z uroczystości artystycznych w Londynie, lord Birkenhead, przywódca opozycji angielskiej, przedstawił z humorem losy pewnego portretu, namalowanego przez nieznanego mu malarza na polecenie jednego z przyjaciół lorda.

Portret ten tak był niepodobny, że nikt nie mógł rozpoznać w nim Birkenheada, wobec czego lord postanowił go się pozbyć i oddać portret na licytację.

Najpierw portret ten był wystawiony na licytację p. t. „Włoski muzyk”. Ponieważ jednak nikt nie chciał dać za niego 9 funtów szterlingów, przeto właściciel

zabrał go z powrotem i wystawił go znów na drugiej licytacji, tym razem p. t. „Truciciel średniowieczny”. I teraz jednak nikt nie chciał dać za ten portret żądanej sumy, więc znalazł się on na trzeciej z kolei licytacji p. t. „Kaznodzieja gminy prezbiteriańskiej”.

Tym razem portret osiągnął najwyższą cenę 7 funt. szterl. Lord Birkenhead tymczasem zeskromniał w swych żądaniach i chciał portret za tę cenę sprzedać, ale kiedy chciano oddać portret nabywcy, ten już znikł bez śladu. Wobec tego pozostał nadal własnością lorda.

Dlaczego lwica zjada swoje młode?

Lwica w berlińskim ogrodzie zoologicznym wydała 20 marca na świat troje młodych. Dwoje z nich w ciągu trzeciej nocy pożarła. Trzecie młode zabrano jej i oddano do wykarmienia karmiącej suce, która z prawdziwie macierzyńską troskliwością przygarnęła młode lwiątko.

Zjawisko to wyda się zapewne dziwne, gdyż przywykliśmy instynkty macierzyńskie zwierząt uważać za bardzo głębokie i niezawodne. Ileż to razy opowiadano nam o wzruszających scenach poświęcenia się zwierzęcia-matki dla uratowania życia młodych!

W tej sprawie zabrał głos dyrektor Zoologicznego ogrodu, twierdząc, że podobne zjawisko absolutnie zajść nie może, gdy zwierzęta żyją na wolności. Natomiast we wszystkich zoologicznych ogrodach można stale obserwować, że lwice przeważnie bezpośrednio po wy-

daniu na świat młodych, zjadają je, co tłumaczy się pewnego rodzaju zwyrodnieniem w niewoli.

Podobnie zaobserwowano u zwierząt w ogrodach pewne zboczenia seksualne. Zapewne nie pozostaje bez wpływu i złe pożywienie, jakim ostatnio karmiono zwierzęta w ogrodach zoologicznych.

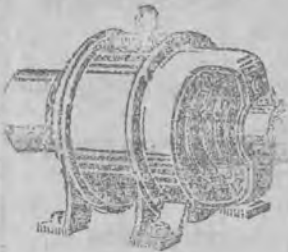
Znany dozorca dzikich zwierząt, który od 27 lat obserwuje lwy, jest także przekonany, że coś podobnego na wolności bezwarunkowo zdarzyć się nie może.

„Wszystkie koty — opowiada on — wloką swe młode w ciemne miejsca. Ale w klatce lwica nie może znaleźć takiego miejsca, gdzieby mogła ukryć swe młode przed oczyma wroga. W danym wypadku lwica, usłyszawszy widocznie jakiś szelest w okolicy klatki, przeraziła

Teichmann i Mauch

Biuro elektryczne oraz warsztaty reperacyjne. — Łódź, Piotrkowska 240.

Przedstawicielstwo Austriackiej Fabryki dynamomaszyn, Wiedeń.



Reperacja elektromotorów, dynamo-maszyn, transformatorów, naczyń ogrzewalnych iako też wszelkie roboty wchodzące w zakres fachu.

Sprawdzanie i założenie piorunochronów.

Instalacja elektrycznych oświeleń i siły prądu.

Katalog wszelkich artykułów elektrotechnicznych, aparatów, motorów i dynamomaszyn o każdej sile

Prunelki 2500
Skorochody
Sandałki
 Buciki dziecięce
 Pantofle luksusowe
 Pantofle domowe (modele Paryskie)
 Polecą: **Fabryka Obuwia**
Ogrodnia 2 (róg Nowomiejskiej)
Sprzedaż detaliczna i hurtowa.
W soboty sklep otwarty.

Institut de Beauté
 de M-me Neufeld, diplômée de l'Ecole Française d'Orthopédie et Massage à l'Académie de Paris.
 Specjalne higieniczno-estetyczne masażę twarzy. Odmładzanie cery, Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie: zmarszczek, wargów, piegów, brodawek, ospowatej i krostowatej cery według metody prof. Jaquet. — Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą. Godziny przyjęć od 11-1 i od 3-7. **Wschodnia 57**, front. 2-gie piętro.

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczołciowe
 Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—1

i od 5—8

Dla pan od 4—5.

oddzielna poczekalnia

SANDAŁKI

skorochody, pan-

tofle domowe za-

kopiańskie pan-

tofle.

Petersilge

Piotrkowska 93

Dr.

J. M. HALTRECHT

Akuszerka i choroby

kobiety.

Piotrkowska 26

przyjmuje od 10-12

i od 4—6. 524

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23.

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 8—10 i pół

1—2 i od 4—8.

się niebezpieczeństwa, grożącego młodym ze strony rzekomo nadciągającego wroga i nie chce ich oddać, czy zdradzić, a nie mając gdzie ukryć, pożarła je”.

Inny znów dozorca opowiada, jakiego podstęp trzeba było użyć, aby podsunąć młode lwiątko suce. Suka miała słaby wzrok, ale świetny węch, który trzeba było oszukać! W tym celu trzeba

całe lwiątko unurzyć w urynie młodych psów, następnie odbiera się suce po jednym szczepieniu, zostawiając ciągle lwiątko. Tego rodzaju podsuwanie młodych praktykuje się często. I tym razem suka przyjęła młode lwiątko z całą starannością. Zapewne nie poznała się na podstępie.

Zaprzędanie duszy djabłu.

W Lechhausen w Bawarii, były nauczyciel Franciszek Briendl jako żołnierz otrzymał cięcie szabłą w głowę tak mocne i pomieszało mu zmysły.

Manja chorego polegała na przywidzeniu, iż zaprzędał djabłu duszę, co mu nadało moc wykonywania rozmaitych czarów. Zna manjaka zwróciła się o poradę do miejscowego lekarza, człowieka dowcipnego, który obmyślił próbę zwrócenia umysłu Briendla na inne tory. Podmówił trzech sąsiadów do następującego doświadczenia.

Około północy przebrani za szatanów

z rogami i ogonami odwiedzili obłąkanego. Jeden z nich, mieniący się Belzebubem, wydobyl z kieszeni „cyrograf”, t. j. umowę, jakoby podpisaną przez chorego, przedarł i złożył na stole, oświadczając, że piekło zrywa z nim stosunki, zwraca mu jego duszę i cofa moc stwarzania przez niego wszelkich nadprzyrodzonych doświadczeń.

Briendl przez cały tydzień następny przesiedział wpatrzony w kontrakt diabelski, poczem powoli zapadł w manję religijną, równie upartą, jak przywidzenia poprzednie.

JULJAN STARSKI.

Szatan Łodzi.

—x—
Powieśćawanturniczo - obyczajowa
z życia łódzkiego.

—:o:—

Kranc odprowadził go wzrokiem...

— No, no, ten oszust uległ całkowitemu przeobrażeniu — pomyślał — oczywiście za pieniądze Klary... Ale jeszcze wpadnie on w moje ręce...

Jego stalowe oczy zabłysły ponurym blaskiem...

Ujrzał nadchodzącego Dernoura...

Był to klasyczny typ eleganckiego, energicznego południowca... Dernour pochodził z matki włoszki i ojca — słowaka.

141)

Był to człowiek nader dystygnowany, wykształcony i poliglota — władał bowiem ośmioma językami, a w tej liczbie i polskim...

— A więc pójdziemy na obiad, panie dyrektorze — odezwał się wesoło przybyły — tylko mam do pana jedną prośbę.

— Słucham pana...

— Nie mówmy przy obiedzie o interesach...

— Ależ bardzo chętnie...

Weszli do Wiśniowej sali i zajęli stół w bocznej łoży... Zamówili obiad i wina i poczęli rozglądać się po sali... Przy jednym ze stolików w głębi Kranc spostrzegł Belkina siedzącego w licznej towarzystwie, wśród którego Kranc zauważył, ku swemu zdumieniu, kilku znajomych...

— Czemu się pan tak bacznie przygląda?

— Eh, drobnostka, obserwuję, jak złoto nie tylko że oślaca, ale i wybiela...

— Ba, ba... Złoto, a raczej obecnie stopy pełnowartościowej waluty przerażają marnych subiektów na panów świata...

— Boję się, że wiem o kim pan mówi.

Obydwa panowie uśmiechnęli się.

— Ale muszę panu dodać, że mój pan i szef, oprócz tego „ozłocenia”, posiada niesłychaną energię i żyłkę przedsiębiorczości i to właśnie spowodowało tę metamorfozę...

Obiad był skończony... Uregulowali rachunek i wyszli...

Przy stoliku Belkina rozmowa potoczyła się na temat osoby Kranca...

Głównie dyskutowano nad jego pełno mocnictwami utrzymanymi od Stübli i Hössika i zastanawiano się, czy Kranc wykorzysta je...

Tymczasem w pokoju Dernoura toczyły się ożywione pertraktacje...

Po rozpatrzeniu się w materiale przedstawionym mu przez Krancę, Dernour

oświadczył, iż musi na miejscu zbadać sytuację i w tym celu zaproponował wspólny wyjazd do Borystawia.

— Nie chodzi tu o pakiet akcji — argumentował to Dernour — ale o te udziały, których rzeczywistą wartość poznać mogę dopiero po zbadaniu obiektu... Tem bardziej, że nie wiem, czy teren ten nadaje się do nowych wierceń, a w przeciwnym razie nie będzie to posiadało dla nas tej wartości...

— Dobrze, więc... zgadzam się na wyjazd ten...

— W takim razie wyjedziemy jeszcze dzisiaj expressem bukareszteńskim...

— Dobrze...

— A więc daję panu godzinę czasu...

Za godzinę spotkamy się w hotelu... Zatelefonuję do Warszawy i zamówię oddzielny przedział, na miejscu bowiem czeka nas dużo pracy...

— A więc, dowiedzenia...

(D. c. n.).

Prenumerata:

W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000
 niesięczie — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie,
 Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetry (na stronie 10 szpłt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetry (na stronie 10 szpłt.) NADEŚLANE: mk. 80000 za wiersz milimetry (na stronie 10 szpłt.) ZERECZYNOWE i zastrzeżone: mk. 40000.000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagn. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada.